

Fby 720

Nr. 6



21 114 36



Składaj

Twoje Oszczędności

w

**KOMUNALNEJ
KASIE OSZCZĘDNOŚCI**
powiatu bydgoskiego

Bydgoszcz

Gdańska 10 obok kina Krystal
Telef. 14-32

.....
PUPILARNA PEWNOŚĆ

ceną
20 zł.



Władysław Stoma
Dyrektor Teatru Miejskiego

Smakosze piją tylko **piwo** firmy:

BROWAR BYDGOSKI

Bydgoszcz, ulica Ustronie nr. 7

„Eksportowe”

„Zrój Wielkopolski” — „Matusz” — „Kozłak”
oraz lemonlady

„Murzynek” — „Pomarańczowa”

Piękno formy poetyckiej w „Balladynie“.

Zygmunt Krasiński w liście do Słowackiego, dziękując za nadesłany egzemplarz „Balladyny“, pisze o jej autorze, że

„posiadł język polski, tak, jak się posiada kochankę, gotową na każde skinienie... na śmierć, gdy każesz, na życie, gdy spojrzysz — posiadł i objął ten język magnetyzera cudną potęgą, tak, że nie on za językiem, ale język za nim goni i prosi go i mówi mu: „O! cały twój jestem — każ, a posłucham — zawołasz, przybiegnę — mrugniesz w niebo, polecę tam, — wskażesz piekło palcem — zstąpię do piekła; chcesz, bym stwardniał w bryłę — patrz, marmur ze mnie, — bym w gaz się ulotnił — patrz, jakim błękitny, i znów śniady, a przezroczysty, płynny, prawie już nie będący — jednak zawsze twój“.

Trudno o trafniejszą ocenę genialności Juljusza Słowackiego, jako najwyższego, najwykwintniejszego mistrza słowa. A ocena ta wyszła z pod pióra drugiego genialnego poety romantycznego właśnie pod wrażeniem „Balladyny“, może więc być w dużej mierze przystosowana do tego utworu.

I w istocie, piękno języka jest tutaj przedziwnie wspaniałe, aczkolwiek pisał Słowacki ten „epizod wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedj czyli kronik dramatycznych“, w wieku prawie młodzieńczym, bo mając lat zaledwie dwadzieścia pięć (1834 r.). To, co później powiedział poeta o sobie:

Sam się rym do mnie miłośnie nagina,
Oktawa pieści, kocha mnie sekstyna...

mógł był już powiedzieć po napisaniu „Balladyny“. Bo używa w niej prawie wszystkich form rymowania, gdzie uważa to za potrzebne do wydobycia pożądanego nastroju, zarzuca nawet rym i pisze potężnym w dramatyczności białym wierszem — a zawsze jest u szczytu doskonałości poetyckiej.

Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej pięknego, coś bardziej, jak pisał w swoim liście Krasiński, „błękitnego, przezroczystego, płynnego, prawie już nie będącego“, jak to, co mówi Goplana do Skierki i Chochlika:

Lećcie u zorzy
Prosić purpury,
Perłę u róży,
Szafiru u chmury,
U nieba błękitu,
A złota u świtu;

A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić,
To tęczę wziąć na wrzeczona,
I wić i wić i wić!

Albo, czy można żądać kształtniejszych rymów i misterniejszego sposobu obrazowania, aniżeli w opowieści Skierki, który wierszem ośmioletkowym tak przedstawia próbę zrobienia jabłka królewskiego dla Grabca... z bańki mydlanej:

Na jabłko królewskie skradłem
Chłopakom z bliskiego siola
Bańkę z mydła! a dokoła
Tak piekło słońce, że z głową
I z nogami w kryształową
Siadłem kulkę. — Lecę, lecę...
Wtem banieczka moja złota
Na błękitnej siadła rzece;
I konik polny — niecnota!
Kiedy pod tęczowem szkiełkiem
Usnąłem spokojnie w łódce,
Zbił ją gazowem skrzydełkiem
I uciekł... a ja, rozespan,
Na niebieskiej niezabudce
Ocknąłem się...

Taką mową, płynną a dźwięczną, niby szum i gędzba baśniowego potoku, cudownie związaną w żywe i promienne rymy, każe Słowacki mówić postaciom swojego zaczarowanego świata nad Gopłem; świata, wytworzonego jego własną wyobraźnią na tle podań ludowych o pradziejach polskiej ziemi, świata, który współżyje z ludźmi z krwi i kości i wywiera wpływ na ich losy prawie decydujący.

Inną formę mowy wkłada poeta w usta rubasznemu chłopu-pijanicy, Grabcowi; inną bohaterce utworu, Balladynie, czy jej siostrze, Alinie; inną rycerskiemu ludowi. Ale zawsze będzie to forma o niezwyklej piękności, o urokach dźwiękowych tak świetnych, że nigdy bodaj niesłyszanych w poprzedniej twórczości naszego mistrza nad mistrze i niespotykanych u największych pisarzy poetyckich świata.

Każda z grup postaci „Balladyny“ posiada niejako odrębny ton i styl, każda mówi w taki sposób, aby najsilniej uwypuklić nastrój danego odcinka i momentu tragedji, a zarazem nie zatrzeć jej baśniowego czaru, jej ludowej bałladowości. O tę zaś balladowość Słowackiemu nadewszystko chodziło, bo chciał — jak pisze w liście do Matki z dn. 18 grudnia 1834 roku — aby „tragedja cała podobna była do starej ballady — ułożona tak, jakby ją gmin układał — przeciwna zupełnie prawdzie historycznej, czasem przeciwna podobieństwu do prawdy“.

I taką jest „Balladyna“.

Nie psuje nastroju romantycznej baśni — ballady tragiczny spłot wydarzeń i stos trupów, gęsto padających na przestrzeni pięciu aktów tragedji. Przecież wszystkie te wydarzenia dzieją się przy współdziałaniu sił przyrody, którym patronuje mityczna, legendarna Goplana i wszystkie prowadzą do ustalonej od wieków w etyce ludu ostatecznej konsekwencji, że zbrodnia musi być pomszczona i zbrodniarz musi ponieść karę. Jeśli nawet nie dosięgnie go ręka sprawiedliwości ludzkiej, pomści się natura, spadnie z nieba kara Boża. Gdy Balladyna morduje siostrę, aby zdobyć dzbanek malin i stać się panią Kirkorową, wypowiada Goplana do niej słowa, mające siłę klątwy i będące zarazem najgłębszą treścią etyki ludowej:

Zostawię ciębie przeznaczeniem spojną
Z ręką rycerza i ze zbrodni ręką:
A ręka zbrodni dalej zaprowadzi.
Usychaj wiecznie tajemnicy męką!
Każda kalina może ciębie zdradzi,
Ta wierzba ciębie widziała,
Korą wyśpiewa...
Lękaj się drzewa!
Lękaj się kwiatu!
Każda lilija, albo róża biała,
I na ślubie i po ślubie,
Będzie plamami szkarłatu
Na wszystkich liściach czerwona.
Idź... weź ten dzbanek... ja ciębie nie zgubię.
Ale natura, zbrodnią pogwałcona,
Mścić się będzie!

Klątwa ta, przepowiednia Goplany, sprawdza się co do joty. Nic nie pomoże Balladynie usuwanie z drogi wszystkich, świadomych jej zbrodni. Nie uniknie kary Bożej w chwili dojścia do najwyższych zaszczytów, do tronu. Karę tę wywoła sama, swoim królewskim wyrokiem. I tu właśnie tkwi romantyczna potęga tragizmu. I tu tkwi niewypowiedzianie poetyczne piękno twórczej wyobraźni Słowackiego.

★

W treści „Balladyny“ i nawet w koncepcji dramatycznej tego utworu mamy pewne reminiscencje z umiłowanego w owym okresie przez Słowackiego wielkiego dramaturga angielskiego, Szekspira. Świat legendarny bez wątpienia przypomina w pewnej mierze Tytanję i jej elfów ze „Snu Nocy Letniej“. W miłości Goplany do Grabca i w przeobrażeniu go w króla dzwonkowego nie można nie dopatrzeć się podobień-

stwa do szekspirowskiego Bottoma—Spodka, zamienionego w osła. Postać tytułowa, Balladyna, ma cechy wspólne z lady Makbet, a tragedia wypędzonej przez nią Matki, przypomina tragedję Króla Lira.

Że świadom był sam Słowacki pokrewieństw z Szekspirem, dowodzi wzmiankowany już list do Matki, w którym dalej czytamy:

„Jeżeli ma ona („Balladyna“) rodzinne podobieństwo z którą znajomą sztuką, to chyba z królem Learzem Szekspira. O, gdyby stanęła kiedy przy królu Learze! Szekspir i Dant są teraz mojami kochankami — i już tak jest od dwóch lat.“

Ale te reminiscencje z twórczości szekspirowskiej nie zmieniają faktu, że osnuta na legendach i podaniach z pradziejów Polski tragedia Balladyny jest utworem o wysokiej, o najwyższej piękności, a tętni w każdym swoim szczególe, w każdej postaci i każdej scenie polskością i sentymentem o słowiańskiej głębi uczucia i zarazem naiwności, zgoła różnym od sentymentu anglo-saskiego i wogóle zachodnio europejskiego.

Zresztą zasadnicza treść i forma baśniowa utworu nie u Szekspira, lecz w ludowej powieści polskiej i jej oddźwiękach w polskiej literaturze miała swoje istotne źródło. W balladach Chodźki i Mickiewicza („Maliny“ i „Lilje“) — jeśli już koniecznie chcemy doszukać się literackich źródeł natchnienia Słowackiego — należałoby może raczej dopatrywać się podniety dla pomysłu sestro- i mężobójstwa...

Pocóż jednak zagłębiać się w takie dociekania... To, co „Balladyna“ ma z Szekspira, to, co ma z polskich balladowych utworów literackich, — jest niczem więcej, jak tylko materiałem pomocniczym: niby dzieje własnego kraju czy historia powszechna dla każdego pisarza, niby kanwa dla hafciarki. Piękno formy poetyckiej, potęga wyrazu dramatycznego, cudowna symfonia nastrojów tego „najromantyczniejszego z romantycznych dramatów“ — jak określa „Balladynę“ w swoim dziele o Słowackim prof. Kleiner — to wszystko jest Słowackiego i tylko jego.

K. F.

BŁAWATY-JEDWABIE
FIRANY

Czestaw

Borys
PLAC TEATRALNY 4

Tel. 37-08 i 31-34

PIERWSZORZĘDNA KAWIARNIA-RESTAURACJA

Cocktail - Bar

„Pod Orłem”

Codziennie dancing
od godz. 9 wiecz.

Występy artystyczne
pocz. o godz. 10,30

F. KRESKI

Zał. 1868

Szkoło, porcelana, żyrandole
Sprzęty domowe i kuchenne

BYDGOSZCZ, ulica Gdańska nr. 9
telefon nr. 1437



Ludmilla Szretterówna

RESTAURACJA i HOTEL

GELHORN

przy dworcu

TU stołuje się i mieszka WP.
dobrze i tanio! =====

Groszę się przekonać!

Na marginesie inscenizacji „BALLADYNY“

W czasach pogańskich Popielów grzmia w miejskim kościełku organy na cześć Chrystusa; w ciągu czterech dni uboga chłopianka zostaje żoną rycerza, kochanką obcego przybłądy, pod zbrodniczym sercem czuje ruchy cudzołożnego dziecka, wieńczy głowę koroną Popielów. W ciągu tych samych czterech dni oddychamy pierwszym powiewem wiosennego wiatru i palą nas gorące promienie letniego słońca. Tysiące anachronizmów przeraża śpiących w grobie historyków i kronikarzy.

Słowacki pisał „Balladynę“ tak, „jakby ją gmin układał“. Mieszał wspomnienia historyczne i sprawy aktualne, zbliżał odległe epoki, nie troszczył się o prawdopodobieństwo. I jeżeli Balladyna nie była „naprawdę“ królową Polski — to baśń poety o czasach zapomnianych, owiana czarem nadgoplańskiej mitologii, stała się **naprawdę** królową polskiej poezji. Tęczowa baśń o rycerzyku, który szedł w świat szukać żony i walczyć z bezprawiem, smutna opowieść o słodkiej Alinie i Balladynie, która nie tylko „złe ma serce“, ale i żądzę walki z szarzyzną i codziennością życia, opowieść o powietrznej Goplanie zakochanej w rumianym chłopie. Mit i legenda, której jedynym celem jest Piękno. Piękno bez zastrzeżeń i tendencji, piękno, które samo dla siebie jest życiem i tego życia jedynym prawodawcą. Baśń pozbawiona realizmu, głęboki wyraz irracjonalności świata, którym rządzi wszechwładny przypadek. Niema tu dnia powszedniego, jest skarb poezji, synteza cech narodowych, echa ballad Chodźki i Mickiewicza i... Shakespeare.

Inszenizatora „Balladyny“ nie interesuje zagadnienie jakie motywy zaczerpnął Słowacki z Shakespeare'a. Nie była to przecież zależność naśladownicza, którą przez pietyzm dla poety należałoby dziś wstydliwie ukrywać. Słowacki czerpał ze skarbca Shakespeare'a, zdaje się, jedynie po to, aby pokazać, że z gotowych skarbów potrafi tworzyć nowe światy i otwierać nieznane kraje poezji. Ważny jest jedynie duch teatru Shakespeare'a, którym przepojony jest ten polski świat, nigdy wprzód niesłyszanych wyrazów i nigdy, we śnie nawet, nie widzianych istot.

Jak dalece Słowacki, tworząc „Balladynę“, był nawet w szczegółach pod wpływem mistrza ze Stratfordu, dowodzi m. in. forma informacji scenicznych. Np. szyk słów objaśnienia: „odchodzi Chochlik“, któreby raczej brzmieć powinno: „Chochlik odchodzi“, wzorowany jest na wskazówkach Shakespeare'a. Shakespeare bowiem zejście postaci ze sceny oznacza terminem: „exit“ i po tem słowie wymienia dopiero imię

postaci. Z teatru Shakespeare'a, opartego jak wiemy, całkowicie na umowie autora z wyobraźnią widzów, pochodzi również informacja: „wchodzi Skierka niewidzialny dla Aktorów“. Z punktu widzenia teatru realistycznego jest to ryzykowny nakaz dla aktorów, aby nie śmieli widzieć duszka, którego za skromną opłatą oglądać może widz z najwyższej galerji. W teatrze shakespeareowskim była to sprawa zupełnie naturalna. Skierka ukazałby się tam poprostu w sukni „oznaczającej, że ktoś staje się niewidzialnym“ (a robe for to goe invisibell). O istnieniu takich sukien wiemy z inwentarza jednej z trup teatralnych epoki shakespeareowskiej. Był to zapewne konwencjonalny płaszcz z cienkiej gazy. — Słowacki w „Balladynie“ żyje w świetle sztuki Shakespeare'a. Dzieło swoje widzi w wyobraźni na scenie jego teatru. Tego ubożuchnego teatru bez kurtyny, w którym każda scena kończyć się musi zejściem osób działających, aby zostawić pole następnym; teatru ośmieszonego przez wszystkich, którzy dla pobudzenia ubogiej fantazji muszą mieć przed oczami setki zamalowanego płótna, prawdziwe drzewa, prawdziwe strumienie, mosty wiszące, realistyczne zamki, żywe synogarlice... W takim teatrze Kirkor wjeżdżałby na scenę z wielkim hałasem na prawdziwym koniu, a baśniowa Goplana wypłynęłaby za pomocą t. zw. zapadni z „prawdziwego“ jeziora. Alina, w regionalnym kostjumie wieśniaczki z nad Gopla, zbierałaby „prawdziwe“ maliny, a dekorator i reżyser rwałiby włosy, w jaki sposób rozwiązać skomplikowaną sprawę wiosennego popołudnia w odświeżonej, upalnego letniego wieczora w drugiej i z powrotem wiosny w następnej, gdy cała akcja rozgrywa się na przestrzeni czterech dni.

Sądzymy, że będziemy najbliżsi intencji poety, jeżeli wystawimy „Balladynę“ tak, jak według naszego najszczerzego przekonania należy wystawiać sztuki Shakespeare'a. Nie z szacunkiem dla pseudo-realistycznej tradycji ubiegłych paru dziesiątków lat, lecz z największym pietyzmem dla samego „króla poetów świata“. Punktem wyjścia jest zatem dla nas teatr shakespeareowski. Wydobywamy jego charakterystyczne znamiona i transponujemy je na wartości nowoczesne. Dla osiągnięcia tego celu posłuży nam przede wszystkim konstrukcja sceny. Nie chcemy iść po linii realizmu, pełnego zbytecznych szczegółów, nie staramy się jednak również rekonstruować teatru angielskiego z przełomu 16 i 17 stulecia. Pragniemy jedynie wziąć z niego to wszystko, co jest najbardziej zasadnicze, a zrozumiałe i jasne dla ludzi dnia dzisiejszego. To, co może nawet bawić prymitywną prostotą. Stała konstrukcja sceny, podobna do konstrukcji sceny shakespeareowskiej, która jak wiadomo, składała się z trzech terenów gry: sceny frontowej, tylnej i górnej, minimalne zmiany tła, którego zadaniem jest dla nas

jedynie **zaznaczenie** miejsca akcji, umożliwiają krótkie przerwy między odsłonami. Używamy mebli i rekwizytów jedynie niezbędnych. Zostawiamy widzowi pole dla jego własnej wyobraźni. Chcemy, aby dekoracja nie przytłumiała siły słowa poetyckiego, a przerwy między odsłonami, wypełnione zakulisową pracą ustawiania „prawdziwych“ zamków i lasów, nie były dla znudzonej czekaniem publiczności — rautami. Pragniemy jednak, aby łaskawy widz zastanowił się nad tem, dlaczego w sali zamku Kirkorowego lub w królewskiej w Gnieźnie rosną krzaki malin...

★

W irracjonalnym świecie „Balladyny“ żyje postać, która zapewne wyjątkowo silnie przerażać musi i gorszyć historyków i kronikarzy śpiących w grobach. To Filon. Sentymentalny pasterz bez owieczek, emfaticzny baranek z nadgoplańskiej łączki. W tym świecie baśni żyje życiem odrębnem, może nawet podejrzanem... („Błogosławiony wyobraźni cudzie, ty mnie ocalasz! Odchodzi w las.“ Akt I. sc. 1). Nasza analiza postaci Filona pokrywa się zupełnie z poglądem prof. Kleinera, poglądem opartym na wcześniejszych pracach Jabłonowskiego i Kotowicza, że w postaci Filona Słowacki wprowadza nutę swej współczesności, ironizuje z obcej prawdziwemu romantyzmowi czułościowości, która w Polsce stała się jakby **istotą** romantyzmu.

J. S.



Jadwiga Fontanówna

FRANCUSKIE KURSY

w gimnazjum Kopernika

Założone i subwencionowane przez Rząd Francuski

„KURSY WIECZOROWE DLA DOROSŁYCH”

oraz

„KURSY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ”

Sekretariat otwarty codziennie o godz. 6–8 wieczorem.



Jrena Fejdyńska

Cukiernia - Kawiarnia

Café-Club

WŁAŚCICIEL: FRANCISZEK NIEWIECKI

Gdańska 22, telefon 23-70

Pierwszorzędny lokal towarzyski.

Poleca ciastka i kawę dla najwybredniejszych smakoszy.

Orient Kenna Shampoo

farbuje włos przez zwykłe mycie.

10 kolorów

Wszędzie do nabycia, napewno w drogerji

„Monopol“ *Fr. Bogacz*
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 14



Barbara Gilewska

Czekoladki i wyroby cukiernicze
najsmaczniejsze u **Grey'a**

Firma od 65 lat przodująca w Bydgoszczy.



Jedwabie - Wełna - Konfekcja damska
Strój - Konfekcja męska

GALANTERJA - OBUWIE

Be De Te
BYDGOSKI DOM TOWAROWY

Ulica Gdańska 15 **BYDGOSZCZ** Tel. 30-17 i 33-54

„ZUZUZA”

Operetka komiczna w 3-ach aktach — muzyka A. Renys.

O S O B Y :

Hrabia Sigetvary, pułkownik Kazimierz Petecki
Stefan, jego syn Witold Rychter
Profesor Hering, wychowawca Stefana Aleksander Dzwonkowski
Aglaja Rosetti, bogata wdówka Jadwiga Fontanówna
Horn, dyrektor wędrownego teatru Mieczysław Dowmunt
Zuza Hopner, aktorka Ludmiła Szretterówna
Pani Miller, teatralna mama Zuzy Natalja Morozowiczowa
Manuela Barbara Gilewska

Mela Marja Stajewska
Dolo Stanisław Winczewski
Lolo Zygmunt Rewkowki
Kompozytor Stefan Lochman
Jednoroczny ochotnik Emil Leśniowski
Kelner Edward Ziemski
Kelnerka * * *

Aktorzy. Aktorki. Publiczność. Goście. Śpiewacy włoscy. Służba.

Akt I. w restauracji przy teatrze ogródkowym na prowincji. — Akt II. na tarasie w Sorento. — Akt III. w willi Rosetti.

W akcie II-gim „Walc” odtańczy Irena Jedyńska.

Reżyser:
Mieczysław Dowmunt

Dekoracje:
Jan Hawrylkiewicz

Kierownik chóru:
Karol Kulecki

Kapelmistrz:
Jerzy Sillich

Tańce i ewolucje układu:
Ireny Jedyńskiej

Orkiestra symfoniczna 61 p. p. Wlkp.

NAJWIĘKSZĄ ZBIORNICĄ OSZCZĘDNOŚCI JEST
KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA BYDGOSZCZY

w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr. 4.

Telefon 20-06 i 20-07.

KRONIKA.

Dr. Zygmunt Nowakowski,

były dyrektor teatru krakowskiego, znakomity artysta dramatyczny i wybitny publicysta, którego niedzielne feljetony w I. K. C. są każdorazowo wielką rewelacją, powrócił po wieloletniej przerwie znów na scenę i występuje z olbrzymim powodzeniem od szeregu dni w teatrze krakowskim, w sztuce Chiarelli'ego „Chimery“.

Dyrekcja naszego teatru czyni jak największe wysiłki, aby pozyskać tę wybitną jednostkę artystyczną na szereg występów w Bydgoszczy.

Cyrulik Sewilski.

Opera Rossiniego wystawioną będzie jeszcze w bieżącym sezonie w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy z udziałem śpiewaków tej miary, co Marja Kaupe, Roman Wraga, Zenon Dolnicki, Adam Dobosz. Bliższe szczegóły niebawem.

Poważna sytuacja w teatrach paryskich.

Dyrekcje teatrów paryskich zapowiadają generalny strajk wszystkich scen, który przeprowadzony ma być konsekwentnie, celem wywalczenia możliwych warunków spokojnej pracy. Ciężary nałożone przez państwo, doprowadziły do tego, że słynne teatry jak Wielka Opera i Opera Comique wegetują w straszliwy sposób i utrzymują się tylko dzięki ofiarności dyrektorów.

Roman Niewiarowicz,

artysta sceny lwowskiej, znany również i naszej publiczności, złożył dyrekcji teatru Bydgoskiego swą ostatnią sztukę p. tyt. „Wasz korespondent donosi...“ (Londyn, Addis Abeba, Tokio). Premjera tej sensacyjnej nowości na temat wojny włosko-abijskiej, ukaże się w najbliższym czasie we Lwowie.

„Raz się tylko żyje“ Kiedrzyńskiego.

Stefan Kiedrzyński, jeden z najświetniejszych i najplodniejszych komedjopisarzy współczesnych polskich, napisał nową sztukę, która będzie najbliższą premjerą teatru Letniego. Komedja ta pod intrygującym tytułem „Raz się tylko żyje“ będzie jubileuszową, 25-tą komedją Kiedrzyńskiego, wystawioną na scenie.

W nowej komedji Kiedrzyńskiego podobnie jak i w poprzednich, stosunek do życia oparty jest na wierze w dobro, mimo wszystko, co się mówi o materializmie, panującym w dzisiejszym świecie, wśród dzisiejszych ludzi — stanowi istotny, najgłębszy pierwiastek natury ludzkiej i najważniejszy element

twórczy w życiu gromadnem człowieka. Oprócz tego „Raz się tylko żyje“ należy do tego typu sztuki teatralnej, który jest i będzie Kiedrzyńskiemu najbliższy przez element protestu i walki.

Teatr nasz przewiduje jeszcze w bieżącym sezonie premierę jednej ze sztuk Kiedrzyńskiego t. j. „Kobieta i jej tyran“, odkładając „Raz się tylko żyje“ do sezonu przyszłego.

Powodzenie w teatrach warszawskich.

W ostatnich tygodniach notuje prasa Warszawy wielki wzrost frekwencji w tamtejszych teatrach, podkreślając szczególnie powodzenie teatru Malickiej, który wystawia Buss-Feketego „Trafika pani generałowej“ oraz sztuki Fodora „Matura“ w teatrze Adwentowicza.

Wystawa dekoracyj teatralnych w „Zachęcie“ Warszawskiej.

Z okazji wystawy St. Sliwińskiego, długoletniego dekoratora teatru Polskiego i Małego, pisze w „Kurjerze Warszawskim“ Bunikiewicz:

„Faktem niezaprzeczonem jest, iż do niedawna uważano teatry polskie za najlepsze w Europie, nietylko ze względu na wyjątkowy dobór talentów aktorskich, ale jako wzór twórczej sztuki reżyserskiej, z którą idzie w parze dekoracja i plastyczne wyposażenia widowiska.

Znajdując się między dwiema wielkimi kulturami teatralnymi: niemiecką i rosyjską, umieli nasi artyści wybrać z jednej i z drugiej najcenniejsze wartości i dodać do nich swoje własne.

Polskie teatry nie hołdowały nigdy ani stuprocentowemu realizmowi, ani też nie poszły za daleko w kierunku tworzenia baśniowych widowisk, w których umierało słowo autora, zduszone elementami optycznymi i akustycznymi.

Odosobnione próby poddawania teatrów polskich pod hegemonię niemieckich i rosyjskich eksperymentów spotkało się z instynktownym odporem widzów i artystów.

Polska utrzymała swój własny sens teatralny, który, pomimo czasowego załamania się, żyje w świadomości artystycznej.

Te chlubne dzieje polskiej teatralności przypisać należy w znacznej mierze artystom plastykom, którzy sztukę swą oddali na usługi sceny.

Minęły idylliczne czasy szablonów teatralnych, gdy „dekorator“ malował na zapas „wnętrza pałaców“, lub „otwartą okolicę“, aby reżyser nie bałamucił i miał kulisy na każde zawołanie.

Współczesny dekorator jest współtwórcą widowiska wraz z autorem, reżyserem i aktorem. Harmonijne uzgodnienie tych

czterech czynników składa się dopiero na sztukę teatralną, a dekoracja tak samo gra na scenie, jak aktor solista. Żle zaś, gdy wybija się ponad słowo, lub nie współdziała z dynamiką aktorską. Dlatego też sztuka plastyczna w zastosowaniu do sceny musi być dziełem artysty, obdarzonego szczególnymi zdolnościami, właściwymi ludzioru teatru.“

Pomnik Wojciecha Bogusławskiego.

Dnia 13-go marca nastąpi odsłonięcie pomnika twórcy Teatru Polskiego Wojciecha Bogusławskiego. Pomnik nadnaturalnej wielkości stanie na Placu Teatralnym w Warszawie.

Stulecie Teatru Rozmaitości.

W dniu 13-go lutego urządono obchód dla zaznaczenia stulecia otwarcia Teatru Rozmaitości w Warszawie.

Wieczór poprzedzony przemówieniem dyrektora generalnego teatrów T. K. K. T. dr. A. Szyfmana, wypełnił „Cyd“ Corneille'a - Wyspiańskiego.



Antonina Podgórska

Dobną

Kawę

dziennie świeżo paloną

Herbatę

ostatniego zbioru, starannie
zestawione mieszanki

Kakao

najlepsze gatunki holenderskie

oraz wszelkie

towary kolonialne

po najniższych cenach

WINA—SPIRYTUALJA

w największym wyborze

poleca

C. Behrend i Co.

Bydgoszcz

Bezpośredni import z krajów produkujących.

Hurtowa palarnia kawy i pakownia herbaty.

Centrala: **Gdańska 23** Filja: **Długa 38**

TELEFON 33-23.



**Najkrótsza droga
do szczęścia**



**KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ
KONSTANTY RZANNY, GDAŃSKA 25 - TEL. 33-32.**
Specjalny skład wyrobów tytoniowych.

Zał. 1843 r.

Zał. 1843 r.

C. Siebert

BYDGOSZCZ

ul. Gdańska 1-3 — Telefon 12-26

najstarszy magazyn na miejscu

poleca:

Bieliznę damską i męską,
trykotaże, artykuły dziecięce
i towary galanteryjne.

A. HENSEL

Bydgoszcz, Dworcowa 4. Tel. 3193

właśc. W. Sierpiński i I. Kasprzak



Specjalny magazyn sprzętów
kuchennych i domowych, porce-
lany, kryształów, sztucy, lamp,
wózków dziecięcych, łóżek me-
talowych, zabawek

Wielki wybór! Niskie ceny!

NAJBLIŻSZE PREMJE Teatru Bydgoskiego

W DZIALE DRAMATU:

Słowackiego: „Balladyna”
i Stuardów: „Szesnastolatka”
oraz Fredry: „Śluby panieńskie”

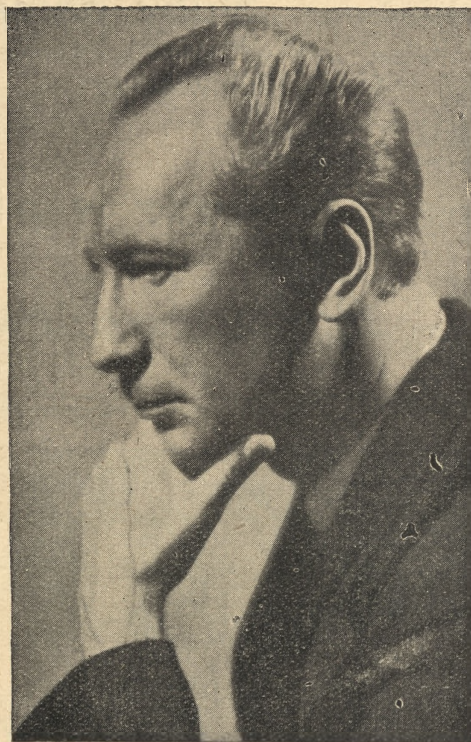
w opracowaniu scenicznym reżysera Teatru Narodowego w Warszawie
Karola Borowskiego

W DZIALE MUZYCZNYM:

J. Offenbacha: „Orfeusz w piekle”
A. Rényi: „Zuza”
i Benatzky'ego: „Rozkoszna dziewczyna”
z Jadwigą Fontanówną w roli tytułowej.



Kazimierz Petecki



Mieczysław Serwiński

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY - BYDGOSZCZ

P. Michalski Instalacje dla siły i światła
Silniki elektryczne i t. d.

Lampy elektryczne, żyrandole i przybory.

RADJO Aparaty i części składowe, ładowanie
i naprawa akumulatorów.

Gdańska 39.

Telefon 3207.

SANITAS

kąpiele zwykłe, lecznicze
i elektro - terapia. ==

BYDGOSZCZ

ul. Gdańska 27. Telefon 3715



Roman Górowski



Specjalny SKŁAD NUT

w Bydgoskim Domu Towarowym, ul. Gdańska 15, II. piętr. Tel. 20-78

Pianina i Fortepiany ARNOLDA FIBIGERA w Kaliszu

(Dostawca Polskiego Radja i Konserwatorów Muzycznych)

Stale zdobywały najwyższe odznaczenia na wystawach
krajowych i zagranicznych.

Jakób Offenbach

Jeżeli wszechświatowa krytyka uznała swego czasu ową wielką trójkę wiedeńskich twórców t. zw. klasycznej operetki (J. Strauss, Fr. Suppé i K. Millöcker) za niedoścignionych mistrzów tej nowej, dla ubiegłego stulecia i wielce ulubionej formy muzyki dramatycznej, to co najmniej takie same uznanie i w równej mierze zasługa, zachwyt i podziw — należy się także trójce francuskich mistrzów operetki, którzy pikanterją melodyki i skocznej rytmiki, jako też oryginalnością w doborze tematów libretta, przewyższają, i to o wiele nawet, owych uwielbianych wiedeńskich klasyków operetkowych. Sławna ta trójca paryskiej operetki, to: Hervé, Offenbach i Lecocq, z pośród których czołowe i najwyższe stanowisko z racji przepotężnych walorów twórczych, przyznała wszechświatowa opinia ogółu bezsprzecznie i jednomyślnie Offenbachowi, którego rodzaj twórczości pod wieloma względami poza najbardziej pierwszorzędnymi pointami operetkowymi, ma znaczenie wprost rewelacyjne.

Któż to więc ów znany i po dziś dzień podziwiany w całym świecie autor „Orfeusza w piekle“, „**Pięknej Heleny**“, „**Opowieści Hoffmanna**“ i tylu innych przepięknych dzieł muzyki lekkiej?

Jakób Offenbach (ur. 21 czerwca 1819 r.), to nie tylko niesłychanie utalentowany, pierwszorzędny na terenie swego milieu artysta muzyk, ale także i społecznik, trafny obserwator życiowych stosunków z czasów epoki trzeciego cesarstwa, który przy pomocy umiejętnie dobieranych sobie librecistów, umiał w licznych swoich operetkach i komicznych operach biczem zjadliwej ironji smagać ówczesne społeczeństwo, a ostrzem dowcipnej satyry kpł i wykpiwał wszystko i wszystkich, nie wyłączając nawet wpływowych sfer dworskich.

W op. „**Życie Paryskie**“ i w op. „**Pan Choufleri przymuje**“ wykpił i ośmieszył burżuazję paryską, w op. „**Sinobrody**“, „**Wielka ks. Gerolstein**“ lub „**Wyspa Tulipatan**“ ośmieszył sfery dworskie i panujący tam konwenans etykiety. Poza tem w licznych innych swoich operetkach, z których każda zaprawiona jest ostrym sosem ironji i dowcipnej satyry, a których liczba dochodzi setki, ośmiesza wszystkie sfery społeczeństwa, nie wyłączając nawet i wojska. („**Księżniczka Trebizondy**“ lub „**Urlop po capstrzyku**“).

Nie dał nawet spokoju starym legendarnym bogom na Olimpie i w op. „**Dafnis i Chloe**“, a jeszcze mocniej w operze kom. „**Orfeusz w Piekło**“ wykpił Offenbach to olimpijskie towarzystwo, przedstawiając dosadnie, w całej nagości śmieszność ich ponadziemskiego autorytetu.

Nie dziw więc, że wobec takiego stanu rzeczy, osoba Offenbacha stała się głośną i będąc przedmiotem ustawicznych rozważań, dyskusyj, a nawet i energicznych wystąpień, ze strony zainteresowanych sfer, spotykała się z różnymi sposobami reakcji za działalność swoją.

Byli tacy, którzy widzieli w Offenbachu owego niemieckiego legendarnego figlarza Eulenspiegla w francuskim wydaniu; inni biorący sprawę serjo uważali Offenbacha za uosobienie cynizmu i skrajnej ironji, przyrównując go do Heinego, t. zn. czem Heine był w poezji, tem Offenbach w muzyce.

Jeżeli byśmy porównali walory muzyczne operetki klasyków wiedeńskich, ze stylem operetki Offenbacha, przekonamy się, że podczas, gdy muzyka n. p. J. Straussa czy Millöckera opiera się na podłożu sentymentalnej pieśni i rozmarzonego walca, to u Offenbacha głównym nerwem jego muzyki jest szampańsko wyuzdany „kankan“ i ta forma tanecznej muzyki stanowi główne tło operetki „**Orfeusz w Piekło**“, którą wszechświatowa krytyka uznała i po dziś dzień uznaje za perłę twórczości operetkowej literatury wszystkich narodów świata.

Mimo swego przeszło 70-letniego żywota, dzieło to stale bawi i zachwyca bywalców teatralnych, dzięki znakomitym swoim walorom twórczym, tak w treści, jak i w muzyce.

Z. U.



Jan Kawiński



Lucjan Dytrych

ŚNIADALNIA

FIRMY

BACON EXPORT GNEZNO S. A.

w BYDGOSZCZY

przy ulicy Gdańskiej 10 (1-sze piętro)

stosuje zasadę:

- *Taniość*
- *Wykwint*
- *Hygiena*
- *Czystość*
- *Uprzejmość*

Otwarta codziennie od godz. 8 do 22-iej.

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM P. A. T.

Warszawa, Krak. Przedmieście nr. 50

Oddział w Bydgoszczy ulica Gdańska 22. Telefon 15-74

Projektuje i przeprowadza wszelkie kampanie reklamowe i propagandowe
Utrzymuje stałe stosunki z prasą całego świata
Posiada wyłączność eksploatacji obiektów reklamowych w tramwajach i autobusach miejsk. w Warszawie, Lwowie, Bydgoszczy i in. miastach
Przyjmuje i wykonuje reklamę filmową i fotograficzną.
WŁASNE ATELIER GRAFIKI.

Zamieszcza ogłoszenia w wydawnictwach własnych i obcych.

MEBLE

najkorzystniej kupisz
tylko w fabrycznym składzie

T. KASPROWICZ, ul. Długa nr. 34

Duży wybór. Gotówka - Kredyt

Z. MICHALSKA

Towary Kolonjalne i Delikatesy

Bydgoszcz, Pomorska 1a - Telefon 13-88
poleca

towary kolonjalne i delikatesy — wina — dziczyznę — owoce
wszelkie gatunki ryb wędzonych — wielki wybór serów.

Specjalność: Sery zagraniczne i krajowe.

Fachowa i uprzejma obsługa. - Na życzenie towar odsyła się w dom. - Ceny dostępne.



Bizuterja - Zegary - Zegarki
Srebra i Platery

tylko w firmie fachowej

Edw. Kozłowski

Bydgoszcz, ul. Gdańska 3, tel. 39-49

Prawdziwy obywatel patriota

gra tylko
w spółkowej kolekturze

Kapturkiewicza

Tel. 30-63

Plac Teatralny